***MIASTECZKO WAWELSKIE***

**NOWA STAŁA WYSTAWA**

**W ZAMKU KRÓLEWSKIM NA WAWELU**

**OD 11 KWIETNIA**

**HISTORIA O MIEJSCU**

**I ZWYKŁYCH LUDZIACH ŻYJĄCYCH W CIENIU ZAMKU**

**OCALAŁA W PRZEDMIOTACH**

**Widok z tarasu Małej Baszty na dziedziniec zewnętrzny Zamku Królewskiego na Wawelu już nigdy nie będzie taki sam. Wszystko za sprawą znajdującej się w baszcie niezwykłej wystawy zatytułowanej „Miasteczko wawelskie”. To opowieść o miejscu już nieistniejącym i tworzących go ludziach, żyjących od średniowiecza w cieniu zamku, mieszkających w zabudowaniach znajdujących się właśnie na wspomnianym dziedzińcu. Brutalne zrównanie miasteczka z ziemią w I połowie XIX wieku pozbawiło nas dostępu do wielu ważnych świadectw, ale nie powstrzymało wawelskich archeologów i badaczy od wnikliwego poszukiwania odpowiedzi na pytania dotyczące historii miasteczka i jego mieszkańców. Pozostali po nich przecież ważni świadkowie tamtych czasów – przedmioty codziennego użytku: naczynia kuchenne, sztućce, foremki do ciast, buty, zabawki, fajki (mało kto wie, że kolekcja wawelskich fajek należy do jednej z największych w polskich muzeach), monety, dewocjonalia, szklane kałamarze, cyrkle, a nawet instrumenty. Większość z obiektów - po raz pierwszy w historii muzeum - zostało wyjętych
z magazynowych pudeł i wyeksponowanych na nowej, stałej wystawie przygotowanej przez kuratorkę dr Magdalenę Młodawską i Jolantę Lasek – dokumentalistkę z Działu Archeologii. Te fragmenty nieistniejącego już świata, składające się na niezwykle ludzki wymiar królewskiej rezydencji, niosą w sobie potężny ładunek emocjonalny, którego doświadczymy, zwiedzając wystawę.**

Miasteczko wawelskie zamieszkiwali przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. W bursie szkoły katedralnej, oprócz uczniów, odnajdywali schronienie najubożsi. Zamieszkiwali oni także drewniane proste chałupy. W skromnym lokum bytowali najniżej ulokowani w hierarchii zamkowej. Inaczej było w przypadku duchowieństwa, które stanowiło znaczącą część mieszkańców, oraz służby królewskiej – zajmowali oni z reguły wygodniejsze budynki. W odrębnych kamienicach mieszkali psałterzyści, mansjonarze, angeliści i rorantyści tworzący oprawę muzyczną ceremonii katedralnych. Starosta bądź burgrabiowie, wyżsi urzędnicy królewscy, zamieszkiwali w bardziej okazałych kamienicach.

**OPOWIEŚĆ, CZYLI WYJŚCIE Z CIENIA**

– *To, jak sądzę, jedna z najbardziej nieoczywistych ekspozycji w Zamku Królewskim na Wawelu i najbardziej prospołeczna wystawa, którą stworzyliśmy. Za zabytkami archeologicznymi kryje się nie tylko faktografia, ale też i emocje zwykłych ludzi, często ich osobiste historie
i doświadczenia. Minimalistyczne gabloty w niezwykle wymagającej, wąskiej przestrzeni Małej Baszty tworzą aranżację sprzyjającą nie tylko poznawaniu, wciąż fragmentarycznej historii miasteczka, ale też stwarzają miejsce do namysły nad przemijającym czasem i zwykłych ludziach żyjących w cieniu zamku. Myślę, że wielu naszych gości będzie zaskoczonych tym prospołecznym wymiarem ekspozycji, która nie odnosi się ani do sztuki wysokiej, ani do splendoru polskiej monarchii* – mówi **prof. dr hab. Andrzej Betlej**, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu.

**PRZEDMIOTY. ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI**

Wystawa została podzielona na trzy części. Każda znajduje się na osobnym piętrze w Małej Baszcie. Eksponatom towarzyszą narracyjne opisy, prowadzące nas przez historię miasteczka, którego ramy wyznaczają nie tyle konkretne daty, co części składowe codzienności; rytuały, powtarzalne wydarzenia, co do którym możemy mieć pewność, że miały miejsce.

– *Przeszłość ilustrowana na wystawie Miasteczko Wawelskie to między innymi rzeczy, znaleziska archeologiczne, pozbawione własnego głosu, otrzymujące głos od historyków. Prezentowane tu zabytki pochodzą z terenu wzgórza wawelskiego. Zostały odkryte podczas prac wykopaliskowych. Mają status autentycznych świadków przeszłości, choć eksponowane niewielkie przedmioty, zniszczone przez czas, często zdają się pozbawione walorów artystycznych. Materialność odznacza się wszakże mocą pobudzania zmysłów, wyobraźni, refleksji, przypominając o minionych wiekach i ludziach, o tajemnicy ich losów* – mówi
**dr Magdalena Młodawska**, kuratorka, kierowniczka Działu Lapidarium i Rezerwatów.

Opowieść o miejscu i ludziach wskrzeszają nie tylko opisy uruchamiające naszą wyobraźnię, ale też i makieta 3D stanowiąca wizualizację architektury miasteczka. Patrząc na nią, będziemy w stanie odnaleźć na przykład średniowieczny budynek grodu, który położony był naprzeciw południowej elewacji katedry krakowskiej.

– *Około połowy XVI wieku w tym miejscu powstała nowożytna budowla przeznaczona na użytek starostów krakowskich, wysokich dostojników królestwa. Pod ich przewodnictwem już od XIV wieku rozstrzygano sprawy prawne, w tym przestępstwa należące do tzw. czterech artykułów grodzkich: podpalenie, napad, rabunek na drodze publicznej oraz gwałt. Ten rodzaj wymiaru sprawiedliwości był, obok sądów ziemskich, najważniejszą formą jurysdykcji na ziemiach polskich do upadku I Rzeczypospolitej. W skład sądu grodzkiego, obok starosty, wchodził także sędzia oraz pisarz grodzki. Ten ostatni odpowiedzialny był za kancelarię, prowadzenie ksiąg
i wydawanie akt –* opowiada dr Młodawska.Drogowskazem do wspomnianego grodu będą obecne na wystawie pozostałe po dawnych księgach fragmenty okuć dekoracyjnych opraw, szklane kałamarze oraz cyrkle to bodaj najbardziej charakterystyczne i popularne przedmioty symbolizujące pracę intelektualną w dawnych czasach.

Wskazać będziemy chcieli także szkołę katedralną, kształcącą od średniowiecza przyszłych kanoników oraz kleryków. Szkoła w czasach nowożytnych znajdowała się naprzeciw Baszty Złodziejskiej, parter zajmowały sale do nauki, a piętro pokoje studentów. Ich główne zadanie, poza nauką, stanowiła oprawa muzyczna uroczystości kościelnych.

**PRZEKRACZAJĄC PRÓG…**

Życie domowe toczyło się wokół paleniska i stołu. – *W średniowieczu przestrzeń ta tworzyła symboliczne centrum skromnego domu, w czasach nowożytnych w rezydencjach elity kuchnie mieściły się w osobnych budynkach. Miasteczko wawelskie łączyło obie te możliwości. Istniały tu bowiem budowle, w których można było zobaczyć niewielkie miejsce kuchenne z piecem.
Z kolei możniejsi mieszkańcy posiadali osobne pomieszczenia kuchenne. Na początku XVI wieku powstał na wzgórzu budynek kuchni królewskich, który wraz z siedzibą podrzęczego domykał zachodnią pierzeję dziedzińca arkadowego. Służba kuchenna, nadzorowana przez kuchmistrza wraz z szafarzem i spiżarnym, realizowała potrzeby dworu* – mówi Magdalena Młodawska. Podstawowym przedmiotem na stole była łyżka. Na wystawie zobaczymy m.in. dwuzębny widelec służący do przytrzymywania mięsa podczas krojenia.

Zwiedzając wystawę zajrzymy też na zaplecze aptekarzy, którzy poza dostarczaniem mikstur ziołowych, maści i innych specyfików mających służyć zdrowiu, handlowali m.in. rzadkimi przyprawami. – *Wiadomo, że aptekarz Zygmunta Augusta, Florian Carboroso, dostarczał królowi woskowe świece, bandaże czy ręczniki. Do przechowywania oraz transportu składników leczniczych oraz już wykonanych leków służyły od czasów antycznych szklane pojemniki. Niewielkie buteleczki ze szkła pojawiły się na aptecznych półkach
w Rzeczypospolitej w XVI wieku* – dodaje Młodawska. W zabarwianym szkle można było przechowywać także destylaty, perfumowane oleje czy drogie przyprawy.

Wyjątkową grupę stanowią gliniane miniaturki naczyń pokryte polewą, z dekoracjami, których funkcja pozostaje dzisiaj nieodgadniona. Przedmioty te mogły służyć do przechowywania specjalnych produktów lub być elementami zminiaturyzowanego świata dorosłych
w nowożytnych domkach dla lalek. Zachowaną niewielkich rozmiarów kropielniczkę wykorzystywać można było do dewocji prywatnej, zawieszając obok obrazu religijnego.

**ZAGRAJMY (W) TO JESZCZE RAZ**

Poruszenie wywołają z pewnością gabloty z zabawkami, które przeniosą nas do świata dziecięcej wyobraźni: - *Dzieci bawiły się tzw. ząbkami dziecinnymi, które dziś nazwalibyśmy grzechotkami, dźwięki tworzyły umieszczone wewnątrz kamyczki bądź przymocowane dzwoneczki. Popularne były także gwizdki o zoomorficznych kształtach, postaci zwierząt pojawiają się ponadto pośród innych figurek czy skarbonek, służących zresztą wszystkim domownikom. Naśladując świat dorosłych, chłopcy staczali mniej lub bardziej wyimaginowane walki przy pomocy glinianych koników z rycerzami czy drewnianych mieczy. Dziewczynki swój świat tworzyły z pomocą lalek. Bywały one woskowe, gliniane oraz drewniane. Wiadomo też
o młodzieńczych wyczynach żaków, np. o strzelaniu z procy do drzew znajdujących się pomiędzy szkołą katedralną a kościołem św. Jerzego, co skutkowało też uszkodzeniami budynku* – mówi dr Magdalena Młodawska.

Z odzieży dziecięcej nie zachowało się prawie nic, poza obuwiem. – *Ciżmy robione z bydlęcej, koziej, owczej bądź skóry jeleniowatych były dostosowane do nóg dziecięcych, na co zwracali uwagę szewcy w instrukcjach rzemieślniczych: „botki, baczmagi i kapcie dla dzieci mają być słusznie i pobożnie według wzrostu i małości przedawane, żeby na szewców piskowania nie było”. Także w tym względzie na Wawelu widoczne było zróżnicowanie społeczne. Żacy i dzieci pochodzące z uboższych warstw nosili zapewne ubrania po starszym rodzeństwie lub przerabiano im niepotrzebne rzeczy dorosłych. Bogatsze rodziny, podkreślając swój status, zapewniały najmłodszym modne kolorowe ubrania z najlepszych materiałów* – opowiada kuratorka.

Wyobraźnię zwiedzających z pewnością pobudzi część poświęcona grom i zabawom mieszkańców. Zobaczymy piony do gry: kostki i krążki, których można było używać do różnych zabaw. Szczególnie dawną historię mają astragale – zwierzęce kości śródstopia
o charakterystycznej formie złożonej z sześciu powierzchni bocznych. Oznaczano je punktami, losowy rzut astragalą decydował o wygranej. Wieloboczne kości zyskały z czasem geometryczny kształt, wyrabiano je z różnych materiałów, oprócz kości i poroża, także z brązu, ołowiu oraz kamienia. Magdalena Młodawska objaśnia: – *Jedną z gier planszowych
o starożytnym pochodzeniu był młynek. Cel graczy, dysponujących dziewięcioma pionkami, stanowiło ułożeniu na planszy trzech z nich obok siebie, co skutkowało możliwością zbicia pionka przeciwnika. Przynajmniej od średniowiecza znany był także tryktrak (tabula). W tym przypadku gracz mający piętnaście pionków dążył do opuszczenia nimi planszy – przesuwanie się po niej regulowała liczba wyrzuconych dwiema kostkami oczek.*

**CZAS RELAKSU, CZAS REFLEKSJI**

Nad codziennością miasteczka unosiła się między innymi woń tytoniu spalanego w fajkach. Kolekcja tych wawelskich należy do jednej z największych w muzeach polskich. Liczy około 900 egzemplarzy, które pozyskano w trakcie badań archeologicznych w latach 1948-2023. Młodawska zwraca uwagę, że najstarsze z nich pochodzą z pierwszej połowy XVII wieku i wykonane były w holenderskiej Goudzie; najmłodsze – z lat dwudziestych XX wieku, sygnowane napisem „Amstätter” związanym z produkcją w Wiener Neustadt. Eksponowane zabytki odsłaniają swoją historię widoczną w używanych do ich produkcji materiałach. Najpopularniejszym, ale zarazem najmniej trwałym, była delikatna i krucha wypalana glina, na takich fajkach szybko osadzał się smolisty kondensat powstający podczas palenia i wpływający na smak tytoniu, o którym dowiemy się więcej zwiedzając wystawę.

Opowieść o miasteczku wawelskim, zaklętym za sprawą nowej wystawy w Małej Baszcie, wieńczy kuratorska refleksja na temat pogrzebu, co stanowi poruszającą puentę całej ekspozycji – historii o przemijaniu ocalonej w przedmiotach.

\*\*\*

Wystawie „Miasteczko wawelskie” towarzyszy interwencja artystyczna:

„Wawel. Inny wymiar” Agaty Kus. Kuratorka: dr Bogumiła Wiśniewska

**Opracowała:** Urszula Wolak-Dudek

**Na podstawie tekstów kuratorskich dr Magdaleny Młodawskiej**